

*Scenariusz imprezy z okazji
nadania szkole imienia*

*Józef Chetmoński –
patronem naszej szkoły*

OPRACOWAŁY:

Małgorzata Pawliczak

Mariola Błaszczuk

Bielawy 2002

OSOBY:

J. Chełmoński, jego ojciec, matka, kolega, Gerson, Żyd, przekupka, dziewczynka, Godebski, kupiec, Goupil, Anula

Prowadzący I

(na podkładzie muzyki Chopina)

J. Chełmoński - najbardziej polski spośród polskich malarzy. W jednym z listów do przyjaciela, Antoniego Sygietyńskiego, tak się przedstawiał:

Prowadzący II

„Urodziłem się we wsi Boczki (Księstwo Łowickie) 6 listopada 1849 r. W rozwoju moich pierwszych wyobrażeń o sztuce dużą rolę odegrał ojciec mój, który z usposobienia był prawdziwie wielkim artystą. Po matce odziedziczyłem zaś pracowitość i wytrwałość w dążeniu do celu. Rysowanie było upodobaniem moim od dzieciństwa, chociaż dopiero po ukończeniu gimnazjum postanowiłem zajmować się malarstwem. W mojej nauce i wyrobieniu wyobrażeń o wysokim powołaniu artysty największy udział miał Gerson. Jemu jednemu zawdzięczam wszystko.”

Prowadzący I

Na kształtowanie się światopoglądu artysty miały wpływ liczne czynniki: charakter, sytuacja polityczna kraju i warstwy społecznej, do której należał, klimat dzieciństwa i młodości artysty z jej topografią oraz najbliższe środowisko rodzinne.

Prowadzący II

Dzieciństwo i młodość Chełmońskiego upływały nie na lśniących parkietach, a na zwykłych deskach sosnowej chaty łowickiej, nie w parku strzyżonym, a na murawie, na wygonach, paśniakach i zielonych pastwiskach, na ugorach, miedzach, wśród chłopskich chałup, obór, stodół, na niesfornej, dzikiej wolności – najbliższej ziemi i ludzi wyrosłych z tej ziemi.

Prowadzący I

Otoczenie, w którym żył, zachęcało do malowania, dekorowania domostw i płotów.

Prowadzący II

Przenieśmy się na chwilę w kraj lat dzieciństwa naszego artysty.

SCENA I

(w domu artysty)

Anula

(wnosi herbatę na tacy, państwo Chełmońscy siedzą przy stole)

Skaranie boskie z tym chłopakiem, dobrodzieju!

Adam

A cóż tam znowu, Anulo?

Anula

Ino mu w głowie psoty i latanie. Wołam go: „Józek, na śniadanie!”, a tyn nogi za pas i na wieś pędzi! Stara Jędrzejowa powiadają, że z parobkami po drzewach w lesie łążą, do gniazd zagląдают i ludzi straszą!

Adam

To jeszcze dziecko...

Anula

Dziecko nie dziecko, ale to pański syn, nie chłopski! I czy to się godzi, by z wiejskimi urwisami całuteńkie dnie przestawał? Na tom go własną piersią wykarmiła, aby teros wstyd rodzicom i mlecznej matce przynosił? Oj, dola moja, dola...

Adam

Anulo droga, nie lamentujcie. On się poprawi.

Anula

A czy wielmożny pan wie, co Józio wczoraj zmajstrował?

Adam

(dziwi się)

Belcia mi nic nie mówiła...

Anula

Bo i wielmożna pani nic nie wie. Bielutką ścianę dworu, co idzie od strony lamusa, węglem pomazał!

Adam

(zwraca się do żony)

O! Słyszałaś, Belciu?

Belcia

Cóż takiego?

Anula

Dwie niedziele temu, jak Jambroży dwór obielił, a panicz na ścianach se końskie łby maluje. Karbowy widział. No, nawet ładne te rysunki. A jeden koń jak żywy, aż pysk rozwarł.

(Wpada Józio, zziąjany w rozpiętej koszuli, za nim jeszcze jeden chłopiec)

Belcia

Ziuniu, gdzie byłeś? Cóżes taki zgrzany?

Józio

Proszę mamy, z Piotrkiem i Jankiem owce Wojdów do stawu gnaliśmy, ale się po drodze rozpierzchły, no i...

Anula

A śniadanie to panicz raczy dzisiaj zjeść? Czy mam psom dać?

Józio

No pewnie, Anulko, głodny jestem jak sto wilków!

Anula

(zwraca się do chłopca)

A ty, pędraku, nie głodnyś?

Chłopiec

Acha.

Anula

Chodźta do kuchni, dam wam po bułce maślanej.

Adam

Wiesz, Belciu, przypadkiem wczoraj zajrzałem do szuflady kredensu i... popatrz, co znalazłem.

(pokazuje żonie rysunki)

Belcia

Rysunki... Józia...

Adam

Ma 8 lat, a zauważ jaka swoboda w prowadzeniu linii.

Belcia

I to tło, jakie głębokie...

Adam

Albo zobacz, o... tego zająca.

Belcia

Adamie, on ma talent. Wiem nawet po kim.

Adam

Cóż kochanie, chyba po dziadku Józefie.

Belcia

Mój drogi, nie bądź taki skromny...

Prowadzący I

Największą atrakcją w tym okresie były dla małego Chełmońskiego spacerzy w samotności po lesie, wyjazdy na jarmark do Łowicza, no i oczywiście konie.

SCENA II

(na jarmarku)

Przekupka

Jaja, świeże jaja! Tylko u mnie. Najlepsze, bo z Boczek. Jaja, świeże jaja!

Chłop I

Witajcie kumie! Po czemu korzec sprzedajecie?

Chłop II

To zależy... jak dla kogo.

Córka

Matulu, patrzcie, jakie piękne korale.

Chłop

Witam pana wójta...

Adam

Dzień dobry, Szymonie.

Józio

Proszę taty, jak tu tłumnie, jak kolorowo! Ile towarów!

Żyd

Aaa! Witam wielmożnego pana Chełmońskiego.

Adam

(podchodzi z synem do straganu Żyda)

Witajcie Icku, czym to dzisiaj handlujesz?

Żyd

Aj waj. Kiedyś to ja był wielki kupiec. U samego nieborowskiego księcia faktorem byłem. A jakie u mnie jedwabie i perkale były. Ach, panie, prosto z Wiednia i Kijowa. Sam cymes. Wielmożny panie, dziś co? Bieda przyszła, w domu osiem głodnych dzieciaków krzyczy:” Tate, jeść! Tate, jeść!” Aj, i Icek Hirszbaum farbami handluje. Takie czasy, wielmożny panie, takie czasy...

(w czasie rozmowy ojca z Żydem Józio ogląda znajdujące się na straganie farby)

Adam

Józiu, zostaw te farby, bo wylejesz.

Józio

Ależ tatku, ja tak bardzo chciałbym mieć te farby. Kup mi je, proszę! Ja już nie będę mazał po ścianach, nie będę dokuczał Anuli...

Żyd

Wielmożny nie da się dłużej prosić, bo widzę, że paniczowi aż się oczy do tych farb świecą.

Józio

Tatku, proszę...

Adam

No dobrze, ile te większe kosztują?

Żyd

Tylko rubelka, dobrodzieju, tylko rubelka...

(Adam daje pieniądze)

Żyd

(kłania się)

Dziękuję wielmożnemu panu.

Józio

Ach, proszę kochanego taty, jaki ja jestem szczęśliwy. I wie tatko, co ja tymi farbami najpierw namaluję? Konika, tego naszego Gniadosza... I dam ten malunek... babci Florentynie. Ona się na pewno ucieszy!

Adam

(głaszcze Józia po głowie)

Och, ty mój domorośły artysto!

Chór dziewcząt śpiewa piosenkę: „Miała baba koguta”,

Chłopiec w stroju łowickim śpiewa: „Od Łowicza czarna chmura”

Chór dziewcząt śpiewa piosenkę: „Czerwone jagody”

Prowadzący I

Lata pełnej swobody wiejskiej zamyka dla Chełmońskiego data 1860, kiedy zaczynają się zwykłe udręki szkolne – najpierw w Warszawie, a później w Łowiczu i znów w Warszawie. Uczniem łowickiej Szkoły Powiatowej był Chełmoński w latach 1862 - 1865. W czasie nauki w Łowiczu i w Warszawie był świadkiem licznych manifestacji powstańców styczniowych, widział egzekucje, obserwował konspiracyjną działalność ojca. Przeżycia te znalazły swoje odbicie w tematyce późniejszych obrazów.

Prowadzący II

W 1867 r. skończył gimnazjum. W tym czasie już cały czas rysował i malował pod kierunkiem ojca. Ślady tych poczynań zachowały się w rodzinnej korespondencji. W liście z końca marca 1865 r. pisze: „Na wspomnienie zbliżającej się wiosny, wykonałem sobie naprędce obrazek, który państwu załączam.”

Wreszcie w liście z maja 1867 r., w przededniu matury, wyraża nadzieję, że uda mu się „skończyć już to szkolne życie i poświęcić się sztuce”.

Długo wahał się pan Adam Chełmoński z podjęciem decyzji, co do wyjazdu Józefa do Warszawy.

SCENA III

(w mieszkaniu Chełmońskich)

Józef

Ojcze, chcę zostać malarzem!

Ojciec

Żeby zostać artystą, trzeba się nim urodzić. Owszem, umiesz rysować, przecież ja sam byłem twoim pierwszym nauczycielem rysunku... Ale od zdolności do artyzmu jest daleka, daleka droga.

Józef

Tato, proszę, tak bardzo marzę o tym, aby zostać malarzem! Pozwól mi spróbować, zgódź się na wyjazd do Warszawy!

Ojciec

Synu, teraz, kiedy po powstaniu nastąpiło w końcu uwłaszczenie chłopów, czyż nie należałoby zająć się raczej ziemią? Po co te fanaberie? Malarzem zostać?! O, to nie takie proste! I co potem malować – kościoły? A może portrety zamożnych fabrykantów? Tylko – czy można z tego wyżyć? A ilu malarzy bieduje w mieście, nie dojada, nie ma czystej bielizny?

Józef

(zasmucony i zaniepokojony)

Tato, zgódź się!

Ojciec

(obejmuje syna serdecznie)

Nie myśl, że jestem ci przeciwny. Tak nie myśl, synu, bo byś mnie skrzywdził. Tylko sam widzisz, jak nam tu ciężko. Nawet nie będę mógł ci dać żadnej pomocy. A tak chciałbym, Bóg mi świadkiem!

Józef

Ależ tato, ja przecież nic nie chcę! Dam sobie radę! Będę zarabiał korepetycjami, jak dotąd zarabiałem. U Rotsztajnow mam dalej zapewnione miejsce! Może zresztą ciocia Minia wystara mi się o te obiady w Towarzystwie Dobroczynności. Może w jakiejś redakcji mnie przyjmą? Dam sobie radę, tato, na pewno!

Ojciec

(westchnął)

Dobrze, synu, jedź i spełniaj swoje marzenia!

Józef

Dziękuję ojcie, nigdy cię nie zawiodę!

(ojciec i syn ściskają się z czułością)

Prowadzący I

Ostatecznie marzenia Józefa miały się spełnić. W 1867 r. wyjechał do Warszawy i rozpoczął naukę w prywatnej pracowni mistrza Gersona. Jednocześnie studiował w warszawskiej Klasie Rysunkowej. Wiele miał wątpliwości Chełmoński nim pojawił się w pracowni mistrza.

SCENA IV

Józef

(z teczką rysunków puka do drzwi Gersona)

Dzień dobry! Nazywam się Józef Chełmoński. Bardzo chciałbym zostać pańskim uczniem. Przyniosłem ze sobą swoje rysunki *(podaje je Gersonowi)*. Czy zechciałby pan je obejrzeć?

Gerson

(bierze z rąk chłopca teczkę i pochyla się nad rysunkami)

Kto pana uczył rysować?

Józef

Nikt, sam rysowałem w domu, na wsi. I w szkole też. Ojciec mój dawał mi pierwsze wskazówki...

Gerson

(znów spogląda na rysunki)

A tutaj, co to jest? Aha, brama przy ulicy Karowej od strony wodociągów. Czy pan ukończyłeś jakąś szkołę?

Józef

Tak, szkołę realną.

Gerson

(z życzliwym uśmiechem)

A nie boisz się pan pracy malarskiej?

Józef

Nie, nie boję się!

Gerson

To dobrze. Praca artysty bowiem wymaga wielu poświęceń, rezygnacji, wysiłków... Ci, którzy zapisują się na studia sztuk pięknych, nie zawsze myślą o tym, a publiczność chodząca na wystawy nie ma zwykle pojęcia, ile trudu kosztuje nieraz malarza umieszczenie na obrazie jednej małej plamki. *(po krótkim namyśle)* No, zgoda, przyjmuję pana. Proszę przyjść pojutrze. Wykłady trzy razy w tygodniu, od siódmej do trzy na dziewiątą. A potem do Klasy Rysunkowej. Czy już tam zapisałeś się pan?

Józef

Nie...

Gerson

Nie? To proszę przyjść dzisiaj do dyrektora Lachnickiego o dwunastej, porozumiem się z nim w pańskiej sprawie. Do widzenia.

(Gerson podaje Chełmońskiemu rękę)

Prowadzący II

Na pierwszą wystawę prac Józefa w „Zachęcie” przyjeżdża jego ojciec.

SCENA V

Józef

(Józef wita się z ojcem serdecznie)

Tato, tak się cieszę, że przyjechałeś!

Ojciec

Twój ostatni list synu, postawił na nogi całą rodzinę. Byliśmy bardzo szczęśliwi, gdy napisałeś, że twoje obrazy będą wystawione w Zachęcie. Jestem z ciebie dumny, synu!

Józef

Dziękuję tatkowi, a jak ci się podobały moje prace?

Ojciec

Chodziłem po salonach Zachęty jak po kościele, ze łzami wzruszenia oglądałem twoje płótna synu. Przecież ten obraz „Na cudzym pastwisku” toć to żywcem przeniesione z Boczków. A te „Żurawie” ledwie majaczące w jesiennej mgle. Żal im rozstać się z wioską rodzinną, a przecież trzeba ... A jak tam w szkole?

Józef

W szkole trzeba malować gipsowe modele i słuchać czasem nudnych wykładów. Ale profesor Gerson zwalnia nas często z lekcji i wypędza za rogatki. Jest wielbicielem Leonarda da Vinci, tłumaczy nawet jego pisma. Zawsze nam mówi, że nie gipsy, ale natura powinna być wzorem dla artysty. Więc malujemy wszystko: ziemię, kamienie, niebo, trawy, drzewa, żaby, owady...

Ojciec

A jak sobie radzisz z życiem, z pieniędzmi? Ciężko ci, prawda?

Józef

Jakoś się radzi. Ciotka Minia podrzuca mi co dzień bułki, których panny na pensji nie zjedzą. Obiady mam w Towarzystwie Dobroczyńności.

Ojciec

(ze zdziwieniem)

Grasz jeszcze na flecie, który ci kupiłem na jarmarku w Łowiczu?

Józef

Urządzamy sobie koncerty wieczorne z kolegami. Piechowski gra na skrzypcach, ja - na mojej fujarce. Życie nam płynie wesoło. Żeby tylko udało się od czasu do czasu sprzedać jakiś obraz. Ale chodźmy, pokażę ci Warszawę!

(wychodzą)

Prowadzący I

Z okresu warszawskiego znamy kilkanaście obrazów artysty. Są to pierwsze niepewne jeszcze kroki, próby kształtowania treści i formy: „Grabienie siana”, „Pojenie koni”, „Na cudzym pastwisku”, „Wypłata robocizny”, „Dziewczyna u przełazu”, „Chłopiec i dziewczyna”, „Dzieci w zbożu”. Ich treść

obraca się głównie wokół chłopca i folwarku - chłopska praca, idylla miłości, macierzyństwo, zabawa i taniec.

Przerywnik muzyczny: oberek (młodzież tańczy w strojach łowickich)

Prowadzący II

(podkład muzyczny z filmu „Ogniem i mieczem”)

Ważnym momentem w życiu Chełmońskiego okazał się rok 1870. Na zaproszenie Feliksa Krzyżanowskiego artysta wyjeżdża do Koźuchówki na Ukrainie. Ukraina wyzwoliła jego indywidualność, złamała mu wszystkie akademickie nakazy, ukazała ruch, ekspresję, dynamikę, sięgnęła do głębi jego natury, natchnęła odwagą protestu i buntu.

Przerywnik muzyczny: „Dumka o stepie”- piosenka

Prowadzący I

Mówiąc o inspiracjach artystycznych Chełmońskiego, nie można zapomnieć o jeszcze jednym źródle jego natchnień – o poezji i literaturze. Artyście Polski zawsze było mało, toteż miał on swoich ulubionych pisarzy i poetów, wśród których najważniejszy był A. Mickiewicz. Chełmoński uważał, że dzieła Mickiewicza zawierają samo piękno i mądrość. W swoim naśladownictwie tworzył równie natchnioną, prawdziwą i prostą wizję natury jak tamta z epepei. Krajobraz jego obrazów to krajobraz „Pana Tadeusza”. Nieprzebrane skarby natury polskiej w ks. VIII to fragmenty ikonografii Chełmońskiego.

Recytator – fr. ks. VIII - „Dwa stawy” na podkładzie muzyki z filmu „Pan Tadeusz”

Prowadzący II

(na podkładzie muzyki Chopina)

W 1870 r., dzięki pomocy Brandta i Maksa Gierymskiego, wyjeżdża Chełmoński do Monachium, gdzie studiuje w tamtejszej Akademii przez 2 lata. W liście do Antoniego Sygietyńskiego tak pisze o tym okresie swego życia:

„Wstąpiwszy do Akademii, po 2 latach przekonałem się, że wyjazd mój tam był niepotrzebny, że więcej odniósłbym korzyści, ucząc się dalej od Gersona.”

Wkrótce zerwał tu ostatecznie z wszelkim szkolnictwem i zaczął pracować na własny rachunek. Antoni Piotrowski tak wspomina monachijski okres twórczości Chełmońskiego:

„Obrazy rodziły się pod pędzlem Józefa, zadziwiając wszystkich. Niepodobna ich wyliczyć, bo i sam autor ich nie pamiętał. Przez zawzięte malowanie zaniedbał się, nie jadł. Staś Witkiewicz pilnował go, żeby się przecież co dzień choć raz dobrze najadł. Potrzeba tworzenia była paląca”

W 1874 r. opuszcza Chełmoński Monachium. W drodze do Warszawy zatrzymuje się na krótko na Ukrainie.

Przerywnik muzyczny – piosenka „Tu wszędzie jest moja Ojczyzna”

Prowadzący I

(podkład muzyczny – utwór Chopina)

Po powrocie do kraju w 1874 r. w gorącym klimacie pracowni w Hotelu Europejskim rodziły się kolejne niezwykle, egzotyczne dzieła Chełmońskiego. Do nich należy zaliczyć: „Na folwarku”, „Babie

lato”, „Stróża nocnego”, „Jesień”, „Przed odjazdem gości”. Niestety krytyka rodzima nie szczędziła artyście gorzkich uwag.

Prowadzący II

Innego zdania byli młodzi malarze, otaczający artystę zwartym szeregiem.

„Obrazy te były dla nas rewelacją - wspomina Miłosz Kotarbiński - jako wcielenie żywej prawdy i poezji.” Taki jest zwykle początek każdego nowatorstwa. Chełmoński cierpiał wtedy urągawisko i nędzę, ale za to cieszył się miłością niezależnych umysłów, poczuciem swobody i siły. W krwawej batalii o nową sztukę polską stał w pierwszym szeregu.

Prowadzący I

Kolejny etap w życiu artysty to wyjazd do Paryża. Udaje się tam Chełmoński za namową Cypriana Godebskiego i Heleny Modrzejewskiej. Sukcesy finansowe przyszły szybko, już w połowie 1876 r. O egzotykę ukraińską Chełmońskiego dobijać się zaczęli najwięksi handlarze starego i nowego świata.

Prowadzący II

Krótki wyjazd do Warszawy w 1878 r. kończy się małżeństwem Chełmońskiego z Marią Szymanowską. Z żoną i z dziećmi mieszkał w Paryżu do 1887 r. Chełmońscy prowadzili wystawny tryb życia, bo i osiągał wtedy artysta za swoje obrazy niemałe kwoty. Ich dom był miejscem spotkań polskich malarzy.

Prowadzący I

A oto jak przebiegały transakcje finansowe Chełmońskiego.

SCENA VI

(pracownia malarza w Paryżu)

Mężczyzna

Przepraszam szanownego pana za najście. W sklepie Hirszla podano mi ten adres. Przed paroma miesiącami widziałem tam piękny obraz pędzla szanownego pana. Niestety, nie miałem wtedy pieniędzy. Szedłem tu taki niespokojny! Czy pan nie sprzedał tego obrazu?

Józef

A o jaki obraz panu chodzi?

Mężczyzna

O tę „Łąkę” proszę pana. Co to wschód słońca nad rzeką i kilka koni. Trawa była tam taka piękna i rzeka tak błyszczała w słońcu... Jest? Nie sprzedał pan?

Józef

(pokazuje obraz)
Czy o ten chodzi?

Mężczyzna

Tak, tak! To ten sam, to ta sama łąka! Proszę, oto 30 rubli. Taka była wtedy cena, czy tak?

Józef

Wezmę od pana 20 rubli. Ech! Wezmę 15.

Mężczyzna

Dlaczego? Czy prosiłem o zniżkę? Cena jest ceną. Obraz jest więcej wart, tylko nikt się na tym nie poznał. Ale ja się poznałem. Będzie pan wielkim artystą, naprawdę wielkim!

SCENA VII

(Godebski wchodzi do pracowni Chełmońskiego)

Godebski

Słuchaj Józefie za chwilę będzie tu Goupil!

Józef

Co mam robić?

Godebski

O nic się nie martw. Ja wszystko załatwię. O! To chyba on.

(słysząc pukanie do drzwi, wchodzi Goupil)

Goupil

Witam szanownych panów. Interesują mnie pańskie obrazy, panie Chełmoński. Czy mogę je obejrzyć?

Józef

Ależ proszę.

Goupil

Interesującą. A ileż by pan sobie policzył za te dwa konie młody mistrzu?

Godebski

Czekamy właśnie na pańską propozycję. Pan wie, że to jest świetne malarstwo. I nowość! Nikt tak dotychczas nie malował koni we Francji. Nawet Vernet, nawet Meissonier. Zatem kochany stary przyjacielu, bez owijania w bawełnę. Ile? Bo będę się z panem targować niczym na jarmarku!

Goupil

Nie lubię się targować. To dobre dla pospólstwa, ale nie dla ludzi sztuki. A więc... 5000 franków, zgoda?

Godebski

Strasznie niska cena, ale robi pan początek, więc nie wypada Chełmońskiemu upierać się przy wyższym honorarium. Prawda panie Józefie?

Goupil

(podaje pieniądze)

Przyjemnie robić z wami interesy. Do widzenia.

(wychodzi)

Józef

(z wielką radością)

Hura! Zdobyliśmy Goupila! Nie spodziewałem się tak dużej sumy pieniędzy!

Godebski

Znam go. Od razu domyśliłem się z jego zachowania, że twoje obrazy wywarły na nim ogromne wrażenie. Goupil to spryciarz i zna się na sztuce. Spodziewam się, że szybko sprzeda ten obraz, a wtedy zapewne przyjdzie po następne i może jeszcze więcej zapłaci.

Józef

Chodź, obejrzysz mój kolejny obraz.

(wychodzą)

Prowadzący I

Okres bajecznej koniunktury dla malarzy pracujących w Paryżu skończył się nagle w 1881 r. Amerykanie nałożyli wtedy olbrzymie cło wywozowe na dzieła sztuki. Fortuna Chełmońskiego znikła i rozplynęła się, a zostały trucizny klęski.

Prowadzący II

Potrzeby rodzinne zmusiły artystę do poszukiwania grosza. Obok produkcji manierycznych obrazów zaczął pracować jako ilustrator. Ostateczną decyzję o powrocie do kraju podejmuje Chełmoński w 1887 r. niewątpliwie pod wpływem listów od przyjaciół.

Przerywnik muzyczny – piosenka „Mazowsze”

Prowadzący I

(na podkładzie muzyki z filmu „Pan Tadeusz”)

Powrót do kraju łączy się z kolejnym rozgoryczeniem. W 1888 r. „Zachęta” odrzuca próby nowego malarstwa Chełmońskiego. W 1889 r. artysta odcina się od środowiska i osiedla się we wsi Kuklówka pod Grodziskiem Mazowieckim. Wraca na ziemię, która od innych zawsze była mu droższa. W tymże roku następuje zasadniczy zwrot w opinii polskiej krytyki o jego malarstwie. Przyczyni się do tego sukces artysty na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu, gdzie przyznano mu złoty medal. W 1890 r. „Zachęta” urządza wielką wystawę jego dzieł. Od tego roku zaczynają się wielkie fanfary wokół Chełmońskiego.

Prowadzący II

Kolejny sukces artysty to 1891 r. – złoty medal na wystawie w Berlinie. Od 1897 r. przyznano mu honorową prezesurę „sztuki” krakowskiej. W 1907 r. zorganizowano trzy uroczyste wystawy Chełmońskiego – w Krakowie, Warszawie i Lwowie.

Prowadzący I

Obok sukcesów zawodowych pojawiają się problemy rodzinne – rozstanie z żoną w 1894, następnie śmierć trójki dzieci. Chełmoński żyje w samotności, maluje przede wszystkim w plenerze. 1909 r. to początek choroby artysty i wyczerpanie inwencji twórczej. Chełmoński umiera 6 IV 1914 r. w Kuklówce. Zgodnie ze swoją wolą pochowany został na cmentarzu w Ojrzeńcu.

Prowadzący II

Artyści, którzy poszli za Gierymskim, wygrali wielki los. Ci, co poszli za Chełmońskim, przegrali malarstwo, a zyskali manierę. Bo tego, co jest istotą jego obrazów, nie można się nauczyć – natchnienia, uczucia, wiary, temperamentu, gestu, dynamiki, prostoty, polskości - wszystkiego z czym się artysta rodzi, co jest poza rzemiosłem, a co było główną siłą Chełmońskiego.

ZAKOŃCZENIE

Wszyscy wychodzą na scenę - polonez z filmu „Pan Tadeusz”.